

Jacek Mroczek – „Memento”

Teatrvaria, 14 września 2025

Link: <https://teatrvaria.blogspot.com/2025/09/memento.html?m=1#more>

Ten spektakl opiera się na tyłu fundamentach, że trudno doszukiwać się w nim bezpośredniego przeniesienia filmu „Requiem dla snu” Darrena Arofony’ego na scenę. Tytuł rzeczywiście ten sam, bohaterowie podobni. Jednak jest w tym, jak można przeczytać w opisie, domieszka „Głodnych” - dramatu Anieli Płudowskiej, są błyski „Heroiny” Tomasza Piątka. Wspomniana Aniela Płudowska zebrała wszystko i mieszając stworzyła scenariusz. Wyreżyserował Michał Nowicki. I mamy „Requiem dla snów” osadzone między stacją metra Politechnika a Tarchominem. Jednak żeby je zobaczyć trzeba... pojechać do Krakowa, do Teatru Barakah.

Kolejny raz mnie zaskoczyli. Ich scena jest, moim zdaniem, wielkości salonu w przeciętnym mieszkaniu korposzczurka. A dzieje się tam: chropawy hip hop, układ choreograficzny na sześcioro aktorów, znakomite monologi i wiele dynamicznych scen grupowych. Na dodatek wszystko okraszone muzyką na żywo. Wykonujący ją, tradycyjnie rewelacyjni Piotr Korzeniak i Paweł Stus, mieszczą się z instrumentami w mikroskopijnych kącikach sceny. Miałem wrażenie, że jestem na słynnych mistrzostwach świata w quidditchu i wchodzę do magicznego namiotu rodziny Weasleyów z powieści o Harrym Potterze.

Dość żartów. Mamy przed sobą spektakl na bardzo poważny temat, który w Barakah poruszono. Uzależnienie. Kojarzemy je łatwo i automatycznie - alko, fajki, narko. Ale sprawa jest, co oczywiste, o wiele bardziej skomplikowana. Gdzieś u podnóża uzależnień od używek leżą uzależnienia emocjonalne. Rodzice zmuszający dzieci do realizowania ich niespełnionych życiowych planów. Sami będący nikim, zatrzymani w połowie drogi do wymarzonych karier, oczekujący że ich potomkowie pójdą dalej. Popchną kamień losu wyżej. Dostaną się na szczyt. Dzieci uzależnione od rodzicielskich oczekiwań. Starające się za wszelką cenę spełnić ich wizję. Piąć się choćby kosztem psychicznego zdrowia. I znowu rodzice. Uzależnieni od dzieci. Widzący w nich własne odbicia w krzywych lustrach. Starający się zatem za wszelką cenę zachować atrakcyjność. Często definiując ją w sposób dla dzieci niezrozumiały. Paskudny, emocjonalny splot pokoleniowy. Oczekiwania starszych versus możliwości dzieci. Oczekiwania dzieci versus osiągnięcia starszych. Czy jestem atrakcyjny dla dziecka, czy jestem wystarczająco dobry w oczach rodzica? Żyjemy szybko. Za

szybko aby znaleźć czas na wyartykułowanie takich pytań. Za szybko, żeby doczekać się odpowiedzi. Pozornie świat dostarcza rozwiązania. Łatwość kryje się w używkach, dietach, terapiach, skalpelach chirurgicznych, plastikowym lajfstajlu. Uzależnienie to znacznie więcej niż fajki, alko i narko. To wszystko znakomicie pokazano w krakowskim spektaklu.

Zagrane to jest bardzo dobrze. Chociaż w dużym tempie. Chaotycznie. Dynamicznie. Momentami wstrząsająco, gdy Dawid Tas, a po nim Marek Puchowski wygłaszają monologi swoich postaci i pogrążają się w narkotycznym głodzie. Anieli Płudowska świetna w roli tonącej w uzależnieniu Love. Uzależnieniu od? Bo jest jeszcze jeden narkotyk. Potężne, paskudne uzależnienie. Afekt do drugiej osoby, zwany przez poetów i romantyków „Miłością”. U podstaw klęski życia Love leży właśnie miłość, jak przystało na bohaterkę o znaczącym imieniu. Monika Kufel przerażająca w roli lmy, matki Harry’ego, której miłość do syna przeradza się w marzenie o imponowaniu. Jemu, światu, otoczeniu. Byciu kimś. Tylko kim? Prostacki mainstream podpowiada: Kimś być - znaczy schudnąć, zoperować, terapeutyzować i głosić. Nieść pochodnię. napisem „Sukces”, wymachując nią tak aby wszyscy widzieli i musieli uwierzyć. Duchem zła, Szatanem marzeń i mrzonek jest zmieniająca profesje postać grana przez Michała Kościuka. Nabierająca cech zła ponad wszelkim dobrem. Zła kryjącego się w podszeptach, podtykanych w pośpiechu umowach i kontraktach. Zła wcielającego się w terapeutów-szarlatanów, którzy głosząc wizję wiecznej szczęśliwości i rozwiązania problemów czynią spustoszenia w psychice naiwnych klientów. A obrazu dopełniają dwie postaci, niepokojącą ich obecność w „Requiem dla snów” znakomicie uzupełnia spektakl. Martyna Dyląg i Kacper Kujawa. Głosy błędzące w myślach bohaterów? Heroina i LSD, Dealerzy? Pomocnicy Szatana? Dwoje świetnie zgranych, identycznie ubranych i ucharakteryzowanych postaci. Są truciznami, asystentami Zła. Oboje świetni i straszni zarazem.

„Requiem dla snów” Płudowskiej i Nowickiego zmierza do finału. Jaki może być koniec takiej opowieści? W zasadzie nic się tu nie da zrobić. Na końcu jest śmierć na śmietniku świata. Odejście w niebyt ubranym w ból chorób, głodu i upodlenia. Tak. To się nie kończy dobrze. Czekali Państwo na happy end? Nie wierzę. Uzależnienia nie mają szczęśliwych zakończeń. Nawet ci, którym udało się wyjść z matni wiedzą, że ich demony zostały pokonane ale nie unicestwione. Czają się, czekając na swoją okazję. I będą się czaić już przez całe życie.

Teatr Barakah to wyjątkowe miejsce. Ich poszukiwania artystyczne nie zatrzymują się na przystankach prostych rozwiązań. Oni zaczynają historie tam, gdzie wielu ludzi

teatru zamyka swoje laboratoria. Bardzo ich za to cenię i szanuję. A skoro tak - po prostu polecam!